Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 25 lipca 1926 roku. Nr. 26.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Przemówienie posła d-ra Ćwiakowskiego w sejmie

Szanowni Panowie!

Jako jedyny w Sejmie przedstawiciel Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, pragnę podkreślić, że nie przemawiam tu w roli członka jednego ze stronnictw sejmowych, ale jestem wyrazem tej opinji, która aczkolwiek nie ma większej reprezentacji w Sejmie, jednak z żywiołową szybkością rozwija się w całym kraju. (Wrzaski na lewicy).

Stronnictwa Sejmowe rozumieją doskonale, że nie reprezentują większości opinji publicznej i dlatego z różnych stron tej Izby podnoszą się wnioski o rozwiązanie Sejmu i przystąpienie do nowych wyborów.

Swiadomość tego umacnia mię w przekonaniu, że mam obowiązek wypowiedzenia w tej kwestji zmian ustrojowych, jeszcze w tym sejmie szereg myśli, będących już dziś wyznaniem wiary politycznej szerokich mas włościańskich.

Nie jest wynikiem przypadku, że kwestje ustroju państwowego, były i będą przedmiotem debat w trzech kolejnych sejmach.

Konstytucja marcowa, dyktowana przez zawiść i interesy partyjne, stała się źródłem rozkładu życia państwowego i hamulcem jego normalnego rozwoju.

Historja zna mało przykładów, tak szybkiego i kompromitującego bankructwa ustrojowego, jak to się stało z sejmowładztwemw Polsce. Siedm z górą cennych lat zostało prawie bezowocnie stracone. Czterokrotne wybory prezydenta, 16 zmian gabinetowych, oto straszliwe pokłosie wszechwładztwa partyjnego uchwalonego konstytucją 17 marca. (Krzyki wśród komunistów i mniejszości. Poseł Ćwiakowski: Zgłości bankructwo i otwórzcie postępowanie likwidacyjne!)

Brak praworządności i bezprogramowość w dziedzinie polityki gospodarczej podważyła znaczenie naszego państwa i zrujnowała ekonomicznie kraj.

Wadliwe i nieprzemyślane ustawodawstwo chaos administracyjny wzrost nienawiści klasowych. wszystko to uniemożliwia przeprowadzeni zdecydowanej sanacji.

Wypadki majowe są nieuniknionem następstwem błędów i wad ustroju republikańskiego i sejmowładczego. Społeczeństwo przyjęło je jako punkt zwrotny w naszych stosunkach po którym nadejść musi zaprowadzenie silnej władzy państwowej.

Dążenie obecnego rządu do szybkiego usunięcia najbardziej rażących wad naszego ustroju, uważać musimy za jedynie celowe przygotowanie sanacji finansowej i gospodarczej. Nie wierzymy, by sejm obecny mógł przyczynić się do uzdrowienia stosunków w kraju. Z tego też względu uważamy, że sejm winien być odroczony na dłuższy okres czasu, by nie przeszkadzał rządowi w jego zamierzeniach sanacyjnych. (Sanojca krzyczy: A co z nowym sejmem? Ćwiakowski: Ten noworodek będzie się nadawał chyba do spirytusu. Nie żądajcie zresztą, by monarchiści bronili sejmowładztwa! Dalsze wrzaski na lewicy i w centrum).

Rządowe projekty zmiany konstytucji witamy, jako poważny krok w kierunku zasadniczego wzmocnienia władzy wykonawczej.

Jednakże jesteśmy głęboko przeświadczeni, że wybieralność oraz krótkotrwałość władzy głowy państwa nie zapewni temu najwyższemu urzędowi fachowości, oraz niezbędnej samodzielności jak też i ciągłości programu państwowego.

Mając na względzie położenie geograficzne Polski, układ sił narodowościowych i gospodarczych oraz cechy charakteru narodowego, **Monarchistyczna Organizacja Włościańska wysuwa z całem poczuciem odpowiedzialności hasło Dziedzicznej Władzy Królewskiej, opartej na Akcie Konstytucyjnym,** jedyną koncepcję ustrojową, zapewniającą Polsce potęgę a obywatelom szczęście i dobrobyt. (Nerwowe i sztuczne śmiechy na lewicy. Ćwiakowski mówi: Ten się śmieje, kto się po wyborach śmieje! Okrzyki: Jak to, monarchiści też chcą wyborów?).

Wysuwając tę zasadę, jako naczelny nasz postulat, **domagać się będziemy** ścisłego **określenia i ograniczenia praw izby poselskiej,** która współdziałałaby z królem w dziedzinie ustawodawstwa i była wyrazem opinji ludności wobec króla i rządu.

W miejsce instytucji obecnego senatu, **domagać się będziemy stworzenia Izby gospodarczej,** która wniesie do pracy ustawodawczej fachową znajomość życia gospodarczego i spraw społecznych.

W skład Izby gospodarczej wejdą przedstawiciele organizacji gospodarczych społecznych i naukowych, a więc Izb Rolniczych, Handlowych, Przemysłowych, Rzemieślniczych, Związków Zawodowych, Samorządów, Uniwersytetów i t. p.

Rząd spoczywać winien w rękach fachowych Ministrów, powoływanych i odpowiedzialnych przed królem.

Jednakże przy rozpatrywaniu budżetu, Izba Poselska ma możność wyrażenia Rządowi votum nieufności, przez odrzucenie budżetu. W takim razie król albo dymisjonuje rząd albo rozwiązuje Izbę poselską.

Jedynie na tych zasadach oparta zmiana ustroju doprowadzić może do wzmocnienia stanowiska mocarstwowego Polski, zdobycia zaufania zagranicy i gruntownej sanacji gospodarczej, umożliwi przeprowadzenie niezbędnych reform społecznych, zarówno w dziedzinie stosunków robotniczych jak i rolnych, a wreszcie zgodne ze świetnemi tradycjami Jagiellonów i interesem Państwa uregulowanie współżycia wszystkich ludów, zamieszkujących państwo polskie.

Traktując obecnie dyskutowane zmiany konstytucyjne, jako etap wielkiego procesu dziejowego odbywającego się we wszystkich nieomal państwach europejskich a prowadzącego od ustroju partyjno-sejmowładczego do nowoczesnej monarchji **głosować będę za najdalej idącym wzmocnieniem władzy wykonawczej.**

W całej zaś naszej działalności rozwiniemy wszelkie starania, by już w przyszłym sejmie postulat wprowadzenia monarcji znalazł warunki urzeczywistnienia.

O naszym programie.

Gdy jeden z moich znajomych, zapytał mię raz jaki właściwie jest program monarchiczny, odpowiedziałem mu wówczas w trzech słowach: *praworządność, ład i sprawiedliwość.*

W tych trzech słowach mieści się cały program monarchistów, cały program każdego państwa, które chce żyć i rozwijać się.

Niema państwa i społeczeństwa bez praworządności, niema organizacji bez porządku, niema normalnego życia państwowego bez poczucia ładu i sprawiedliwości.

Na tych trzech kardynalnych zasadach musi się opierać każdy, kto chce kierować państwem.

Ale te trzy zasady mogą być rozmaicie wcielane w życie. Bolszewicy mają przecież swojo prawa. a jednak niema tam praworządności, republika nasza też jest państwem, a jednak niema w niej porządku, a każdy z Panów zna tę bajkę o murzynku, który tak tłomaczył sprawiedliwość: jeżeli ja ukradnę krowę Kalemu to jest sprawiedliwie, ale jak Kali ukradnie moją krowę, to nie.

Przystępując do pracy nad odrodzeniem Polski, M. O. W. musiało przedewszystkiem wyznaczyć sobie drogi, po których idąc i pracując, osiągnie spełnienie tych trzech naczelnych zasad.

Ruch monarchiczny w Polsce powstał z głębokiego przeświadczenia, że ustrój republikański, w jakim żyjemy, nie gwarantuje Polsce niepodległości i prowadzi kraj do nieuniknionej ruiny.

Dlatego też za naczelny postulat naszego programu uznaliśmy dążność do wprowadzenia w Polsce silnych rządów Monarchicznych, których ciągłość w dynastji zapewni stałość i ciągłość naszej polityki państwowej.

W królu widzimy, nie tylko najwyższego reprezentanta państwa czy narodu, nie tylko symbol władzy państwowej, odziedziczony po wielkich Piastach i Jagiellonach, ale król dla nas jest istotnym i najważniejszym czynnikiem władzy państwa, piastunem i stróżem interesów i tradycji państwowych.

Dalecy od haseł XIX wieku, chcemy dać królowi możliwie szerokie uprawnienia, by mógł istotnie kierować sprawami państwa. Zbyt głęboko w naszych umysłach tkwią wspomnienia republiki szlacheckiej z bezwładnym królem, zbyt bolesnem ostrzeżeniem są dla nas słowa jednego z największych monarchów króla Stefana Batorego, który widząc bezgraniczną wszechmoc sejmu zawołał: pozwólcie mi nie być królem malowanym!

Zbyt ciężkie są doświadczenia historji, byśmy lekkomyślnie chcieli utrzymać rządy sejmowładztwa i potentatów majątkowych, czy politycznych.

Nowoczesne pojęcie Monarchji każe nam domagać się bardzo szerokiej władzy dla króla, któremu dodać chcemy do pomocy fachowe przedstawicielstwo kraju, tak zwaną izbę gospodarczą, w jej skład weszliby przedstawiciele wszystkich organizacji fachowych, zawodowych, samorządowych i naukowych.

Istnienie Izby Gospodarczej wniesie, naszem zdaniem, konieczny w obecnych czasach pierwiastek fachowości i znajomości stosunków życia gospodarczego, nieosiągalny przez izbę polityczną czyli sejm. Stoimy jednak na stanowisku, że dla dobra Monarchji potrzebnem jest, by istniał bezpośredni wyraz nastrojów i uczuć mas, gdzieby ścierały się poglądy, a które byłyby dla króla tak cennem odzwierciedleniem opinji kraju.

Ograniczając i ścieśniając uprawnienia Izby poselskiej, uznajemy potrzebę jej istnienia.

Skomplikowany organizm państwa przypomina mechanizm, który wymaga ręki fachowej, która by go nie uszkodziła.

Silny, fachowy, niezależny od nikogo poza królem rząd, jest rękojmią, że sprawy państwowe będą należycie traktowane i że kraj będzie posiadał sprężyste kierownictwo.

Potrzeba silnego rządu jest dziś koniecznością państwową, tem silniej go więc podkreślamy, stwierdzając rzecz oczywista, że bez instytucji monarchji, bez króla, istnienie silnego rządu jest niemożliwe.

Najlepszy, najgenialniejszy człowiek, dyktator, nie oparty o niewzruszony autorytet monarchji, nie zdoła niczego dokonać prędzej czy później ulegnie sejmowładztwu i partyjnictwu.

Należy zwrócić uwagę na osoby Mussoliniego i gen. Primo de Rivery i porównać je ze śmiesznemi postaciami dyktatorów meksykańskich, a chociażby nawet z bezradnym Pangalosem w Grecji.

Ograniczyć zależność rządu od sejmu oto najważniejszy warunek wartości.

Dlatego też chcemy, aby wpływ izby poselskiej na rząd objawiał się nie częściej, jak raz na rok, kiedyto w czasie dyskusji nad budżetem przyznajemy Izbie poselskiej prawo zgłoszenia votum nieufności rządowi. Ale świadomi lekkomyślnych postanowień posłów, zastrzegamy Królowi prawo rozstrzygania w tej sprawie, dając mu możność, albo zmiany ministrów, albo rozwiązania izby poselskiej.

Przy silnym rządzie możemy mówić o silnym państwie.

Ale nam rząd nie wystarczy. Trzeba aby i ludność była silną pod względem ekonomicznym.

Im bogatszy jest obywatel kraju, tem bogatszy jest skarb państwa, tem silniejszy jest król — oto słowa wypowiedziane przez jednego z monarchów francuskich.

Troska o byt obywatela, to największa troska króla i Rządu.

Polska jest w położeniu szczególnie ciężkiem. Zniszczona przez niewolę i wojnę, zrujnowana przez 8 lat republiki, przedstawia obraz społeczeństwa nędzarzy.

Chłop polski, stanowiący 70 proc. ludności jest w położeniu nader ciężkiem. Miasto jest na brzegu ruiny.

Wyjście z tej sytuacji, choć trudne, jest konieczne!

Jedyną drogą do podniesienia zamożności wsi i uchronienia Polski od masowego wywozu zagranicę własnych obywateli, jest możliwe szybkie uregulowanie spraw rolnych, przez dokonanie reformy rolnej.

Szanując zasady prywatnej własności nie cofamy się przed wysunięciem tego hasła; stoimy na stanowisku, że tam, gdzie wchodzi w grę interes narodu, a może nawet kwestja jego bytu, tam wszystkie inne zasady muszą ustąpić.

Uznając konieczności, dalecy jesteśmy od demagogji. I tem różnimy się od innych grup ludowych. Gdy dla tamtych reforma rolna jest hasłem do agitacji, dla nas jest ona zagadnieniem nie tylko społecznem ale i gospodarczem.

Dlatego też w przeprowadzeniu reformy rolnej kierować się musimy nie tylko względami uczuciowemi, ale zimnym rozsądkiem. Dalecy przeto jesteśmy od samobójczych zamiarów wywłaszczania bez odszkodowania i innych pomysłów bolszewicko rewolucyjnych.

Zlikwidować serwituty, skomasować grunty, zaokrąglić gospodarstwa karłowate — oto nasz program rolny. Przyczem badać trzeba oświatę fachową i podniesienie dochodowości ziemi.

Nie sposób jest budować państwa, myśląc tylko o wsi i zapominając o miastach.

Musi istnieć równowaga interesów miast i wsi, bo gdy niema tej równowagi, nie można mówić o trwałem państwie nowoczesnem.

Ceniąc produkcję rolną i rolników, musimy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, że nasz rozwój przemysłowy jest bardzo daleki od poziomu europejskiego.

Uprzemysłowić kraj oto nasz postulat.

Ale mówiąc o przemyśle nie wolno zapomnieć o tych, których pot i znój stwarza te bogactwa. Poprawa losu robotnika musi nastąpić i to rychło, bez tego niema dobrego przemysłu,

W robotniku polskim nie chcemy widzieć najemnika, walczącego o kawałek chleba, ale obywatela, który ma możność pełnego zaspokojenia swych potrzeb materjalnych i duchowych. Stosunek pracy do kapitału opieramy na zasadzie współdziałania.

Stare państwowe tradycje Polski dowodzą, że nie byliśmy nigdy państwem czysto polskiem ale państwem zamieszkałym przez różne szczepy, które znajdując w państwowości polskiej rękojmię swego rozwoju, czuły się obywatelami Polski. Gente ruthenus natione Polonus, Rusin z pochodzenia, z rodu ale Polak, oto treść wielkiej działalności naszego państwa.

Republika przez swój głupio rozumiany nacjonalizm zniszczyła wielkie dzieło naszych przodków. My musimy je odbudować.

Naprawić błędy republiki, uregulować stosunki na Ziemiach wschodnich, załatwić sprawę litewską, oto nasze postulaty narodowościowe.

Żydzi są nam obcy. Nie jesteśmy endekami i nie robimy ze sprawy żydowskiej naszego hasła wyborczego, ale czujemy głęboko i wierzymy, że Monarchja potrafi rozwiązać tę sprawę, tak, że albo

żydzi będą dobrymi obywatelami kraju, albo tych żydów nie będzie w naszych granicach.

Jesteśmy chrześcijanami, i zasady chrześcijańskie winny nam przyświecać nie tylko w życiu prywatnem, ale i państwowem. Uznając religję katolicką, religję olbrzymiej większości mas polskich i rusińskich, za panującą, pragniemy być tolerancyjni dla innych wyznań.

P. G.

Smiech na sali.

Trzyma się niekiedy pijany płotu i do domu ruszyć nie chce, bo mu strach, że nogi odlecą. Tak i dziś sejmowe króliki, mocno nierade, gdy im kto z trybuny sejmowej prawdę w oczy ciśnie.

Śpiochy utuczone przetarły sobie oczęta ledwie Ćwiakowski wszedł na trybunę i otoczywszy go zwartym kołem wrzask podniosły niesamowity: „Kiedy będzie król, my chcemy króla". Kpili, przymuszając się do śmiechu. Poczem poznać głupiego— po śmiechu jego, bywa że i przed śmiercią ludzie próbują się śmiać, ale to idzie zawsze nietęgo. Czy widzieliście warjata, gdy się śmieje, pewnie tak wiecie jak to głupio wygląda, akurat tak, jak w sejmie, ale pamiętajcie o tem, że ten się śmieje najlepiej, kto się śmieje ostatni.

Tak im mniej więcej odpowiedział nasz poseł ale wszystkie gazety przemilczały o tem, że Ćwiakowski zalecał także kija na wesołków sejmowych.

A jeżeli sprawdzą się słowa marszałka Piłsudskiego i następnym razem puści swego kija w ruch, czy będzie to także pora do śmiechu dla tych, co nie tracąc fantazji twierdzą, że deszcz pada, gdy im kto plunie w nos.

Majowe lanie zamiast napędzić im oleju do głowy powiększyło tylko troskę o przyszłe mandaty, powstał dziki rwetes w zatabaczonych głowach, z kim trzymać, za kim iść, o co walczyć?

Najwięksi tchórze najwięcej krzyczeli, najodważniejsi trzymali język za zębami, bo nikt niczego nie wiedział, a każdy bał się o siebie. Zaczęły się tworzyć dziwolągi sejmowe, a więc ci co przedtem tworzyli straże narodowe i krzyczeli o zamachu stanu, dziś stanęli w obronie opłakanej konstytucji, inni znów, co zawsze w demokracji widzieli ratunek Polski, wołają o dyktatora.

W zacisznym ogródku sejmowym przy ulicy Wiejskiej wróbelki skaczą ludziom po głowie. Stu endeków ławą z Brylem wzywa do obrony republiki i demokracji. A fe, a wstyd, gdzież to się uczyło przyzwoitości, tak pomyślał sobie pan poseł Zamorski i wyrzekł się zacnego towarzystwa — przynajmniej szczerze i uczciwie!

Byli i inni co poszli za głosem sumienia, zrzekali się brudnych mandatów, ale cóż to pomoże na ich miejsce przyszli nowi co mieli już swoje numerki następne na liście. A więc niema lekarstwa, chyba żeby wszyscy razem jednego dnia przejrzeli?

Ale żyjemy w czasach gdy święci nie chcą już chodzić po ziemi, a Cuda nad Wisłą też niebardzo się kleją.

Więc chyba w kiju ostatnia nadzieja, bo ten jeszcze nigdy nie zawiódł.

K. Proszyński.

Opowieść chińska.

III.

Srogi-Chan obudził się w humorze. Miał jakiś dziwny sen. Śniło mu się, że stoi na rozdrożu i nie wie, którą drogą ma pójść, czy na lewo czy na prawo

Na pierwszy rzut oka obie drogi wydały mu się piękne i ponętne, obie usiane różami i ocienione pięknemi drzewami. Tabliczka na rozdrożu wskazywała na dwie strony napisami, bardzo do siebie podobnemi.

Jeden brzmiał: do Szczęścia i Sławy, a drugi: do Sławy i Szczęścia!

Obie zarówno nęciły wielkiego Chana, którego lud cały zwał Zdobywcą.

Sława i szczęście, oto czego pragnął wielki wódz, oto w czem był nienasycony.

Zatrzymał się na rozdrożu i zamyślił głęboko.

A nagle usłyszał ciche kroki i ujrzał siwowłosego starca, który powitał go słowami: Wiem, o czem myślisz, Srogi-Chanie, wiem i przyszedłem Ci doradzić. Jesteś wielki i potężny, twoje wojska są niezwalczone, twoi urzędnicy czekają na twe skinienie. Wszystkie sąsiednie ludy patrzą na ciebie z podziwem. Sława twoja jest wielką, a szczęście nie opuszcza Cię ani na chwilę. Owo wyniosło cię z zapadłej wioszczyny poprzez laury bojowe na najwyższe dostojeństwa, ono utrzymuje cię! Lecz pamiętaj wodzu, że szczęście i sława osobista może zaspokoić tylko ludzi małych, wielcy gardzą sławą i niedbają o nią, bo ona sama do nich przychodzi, wielcy nie myślą o własnem szczęściu, bo największą ich radością jest szczęście ich ludu.

Oto stoisz na rozstaju dróg. Pojedziesz na lewo—staniesz się wielkim wodzem motłochu! Przez krew niewinnych, tysiące trupów, przez zniszczenie miast i wsi, przez pożogę, głód i zarazę, sława twego nazwiska obiegnie cały świat. Imię twoje będzie na ustach wszystkich, matki będą niem straszyć swoje dzieci. Wszystkie narody będą drżały przed twoją potęgą. Czy zadowolni cię to?

A gdy pójdziesz drogą na prawo, czeka cię wielka praca. Od początku będziesz budował podwaliny pod twoje państwo, będziesz musiał wyzbywać się nawet swych najwierniejszych sług, nie zaznasz ani chwili spokoju, twarda praca będzie twym udziałem! Ale po latach wielu, gdy spoczniesz i popatrzysz na twoje dzieło, zobaczysz rzecz wspaniałą. Oto na twarzach wszystkich poddatych zapanuje radość i uśmiech. Nie ujrzysz nigdzie żebraków ni nędzarzy. Cały lud Twój będzie błogosławił imię twoje.

OŚLA ŁĄCZKA.

Szelmy i Głąby.

Prądy republikańskie w Polsce nigdy nie przenikały głęboko w umysły szerokich mas. Puste słowa o wolności, równości, wszechwładztwie ludu podobały się nader licznym w Polsce głuptasom, ale nie mogły zastąpić ani mądrego programu, ani tęsknoty do wielkich ludzi. Panowie republikanie z prawa i lewa i twórczych haseł w swych głowach nie znaleźli, zato na gwałt fabrykowali różne wielkości, by pociągać Naród za sobą. Wszyscy pamiętamy, jaki harmider otaczał nazwiska Moraczewskiego lub Thugutta, Paderewskiego lub Hallera. Za dobrą zapłatą zrobiono „opatrznościowym mężem stanu p. Witosa jako że opatrzył nieźle siebie i swych przyjaciół. Nawet Dąbski i Popiel mieli pięciominutowe chwile swej sławy. Napół świadomie panowie republikanie przyznają, że wszystko zależy od wybitniejszych jednostek, stale też nazywają siebie Thugotowcami, Witosikami, Korfanciarzami, od imion swoich przywódców. Chcą również podzielić całą Polskę na Piłsudczyków i wrogów Piłsudskiego, jak gdyby stosunek do jednego, choćby wybitnego człowieka, rozstrzygał wartości każdego programu. Endecka gazeta dwugroszówka, pisząc o pośle d-rze Ćwiakowskim nazywa go „piłsudczykiem", mało tego, jej piękny pismak p. Wierzyński podaje wyssane z palca i fałszywe dane o zasadach programowych M. O. W. Widzimy z tego, że front republikański przeciw monarchistom poczyna się jednoczyć. Spadkobiercy duchowi galicyjskiego rezuna, Szeli, uzyskali pomoc od wyznawców ósemki i posła Głąbińskiego. A więc szelowcy łączą się przeciw nam z głąbszczaki, czyli poprostu mówiąc, Szelmy z Głąbami.

Historja jednego fortepianu.

Pewien amerykanin fabrykant fortepianów, czuł specjalną sympatję do narodu francuskiego, i chcąc to wyrazić jakimkolwiek uczynkiem, zbudował piękny i kosztowny fortepian i posłał go w prezencie prezydentowi republiki francuskiej. Nie przeczuwał jednak jaki tragiczny los spotka jego podarek, bo oto zaraz na granicy oclono biedny fortepian, tak wysoko, że prezydent poczuł się za ubogim, by wykupić go z komory celnej. Zwrócił się więc z propozycją do rady ministrów, by zechciała uznać fortepian za własność państwa i uwolnić go z cła. gdyż i tak po wygaśnięciu jego mandatu, inni prezydenci będą na nim grać.

Rada ministrów, nieszczęście chciało, było akurat strasznie zajęta ustawą o największym procencie alkoholu w piwie, oraz o ubezpieczeniach od pomieszania zmysłów i sprawę fortepianu odroczyła na cały miesiąc. W tydzień potem postawiono w parlamencie wniosek nieufności dla rządu i rząd podał się do dymisji.

Przesilenie trwało dwa tygodnie, poczem nowy rząd objąwszy władzę, był strasznie zajęty pisaniem swego programu; każdy z ministrów miał po koleji mowę, co zajęło też parę tygodni czasu, poczem rząd zasiadł do rozpatrywania spraw bieżących. A ponieważ przez cztery tygodnie uzbierało się znów moc spraw do załatwienia, przeto sprawę fortepianu odroczono na 2 miesiące.

Nieszczęście chciało, że gdy już zbliżał się dzień w którym miano zadecydowano o losie fortepianu frank gwałtownie zaczął spadać, poczem socjaliści nie chcąc jak twierdzą, ponosić odpowiedzialności za spadek franka, wycofali swoich trzech ministrów z gabinetu i rząd został zmuszony do zajęcia się przedewszystkiem sprawą zdobycia braku,

---

A teraz wybieraj! I odszedł starzec. Srogi-Chan zamyślił się. A po chwili wstał i...

Obudziły go surmy bojowe. To wierni jego wojownicy udawali się na wyprawę, by nowe łupy rzucić u stóp swego Chana.

Srogi-Chan podszedł do okna i widział, jak oficerowie odrzynali ze sztandaru piękny znak smoka, a na jego miejsce wpisywali złotem jakieś litery.

Obok okrzyków: niech żyje Srogi-Chan, które do tak niedawna wyłącznie rozbrzmiewały po dziedzińcu pałacowym, wznosili okrzyki: Niech żyje Lenin, Niech żyje Trocki. A także wołano na cześć innych wodzów, którzy mieli prowadzić na łupiezką wyprawę. Zmienne są uczucia mas pomyślał Srogi-Chan. Aż nagle jakiś błysk przeszedł przez jego oblicze. Odszedł od okna i uderzył w blachę, wiszącą na ścianie. Bez najmniejszego szelestu wsunął się do pokoju jeden z adjutantów, i stanął kornie w oczekiwaniu rozkazów.

Zawołaj jenerałów i ministrów, rzekł mu Srogi-Chan.

A gdy weszli i zajęli miejsca, opowiedział im Srogi-Chan swój sen, pytając o radę.

Pierwszy wstał prezes rady ministrów i mówił, że postęp i interes kraju wymagają, aby nie niszczyć tego, co jest i nic nie zmieniać w zasadach rządzenia, bo tego wymaga duch czasu. Z tego to powodu byłoby niemożliwem wybranie drogi wiodącej na prawo.

Wielu przyłączyło się do zdania premiera.

Ale nagle jeden z młodych jenerałów, nie prosząc o głos zawołał: Srogi-Chanie, oni kłamią, lud nasz chce spokoju i porządku, lud nie wierzy tym. którzy nawet z naszego polecenia idą w masy i głoszą hasła równości i potrzebę rewolucji. Lud widzi w tobie tego, który po długim okresie krzywd wyprowadzi kraj z ruiny. Lud nienawidzi naszej administracji. I jeżeli nie zmienimy istotnie stosunków, nie wiem co czeka nas i kraj. Ty możesz go ocalić. Srogi-Chanie, przywróć krajowi rządy takie, jakie miał przed laty, a będziesz wielki i kochany!

Zapał gorący bił ze słów młodego wojownika. A Srogi-Chan wstał i rzekł: ,Błogosławione niech będą słowa Twoje, młody człowieku! Posłucham Cię! I zwracając się do prezesa ministrów powiedział: Od dziś zapominamy o naszym szczęściu i sławie. Naszem szczęściem i naszą sławą niech będzie szczęście i dobrobyt naszego ludu. Dla niego chcę i będę pracować. Chcę być Ojcem dla niego, a tyranem dla jego pasorzytów dręczycieli!

A po chwili, gdy z okien zamku ogłaszano tę wiadomość tłumom, podniosły się gromkie okrzyki: Niech żyje Srogi-Chan, nasz Ojciec i Władca!

P. G.

jących trzech ministrów. Znaleziono wreszcie po długich poszukiwaniach trzech, co zdecydowało się objąć teki ministerjalne. I gdy nowy rząd przedstawił się w pełnym składzie izbie poselskiej, socjaliści od których zależał los nowego rządu oświadczyli, że nie mogą oddać swoich głosów za rządem, który będzie godził w interesa robotników — no i rząd upadł. Zaczęło się znów długie i ciężkie przesilenie rządowe—wyłoniono w końcu nowy rząd który przedewszystkiem musiał się zająć sprawą zakończenia wojny w Marokko i ochrony franka od dalszego spadku. Nowy rząd odziedziczył po starym tyle spraw do załatwienia, że o fortepianie przypomniano sobie bardzo późno i gdy wreszcie rada ministrów zdecydowała o zwolnieniu przesyłki z cła okazało się, że szczury zakradły się do składów portowych i zniszczyły fortepian doszczętnie. *K. P.*

Strzelcy przeciw „Strzelcowi“.

Polska jest przedziwnym krajem. Dzieją się tu cudeńka, o jakich innym państwom nawet się nie śniło. Wiele rzeczy wygląda u nas jak w krzywem zwierciadle. Weźmy pod uwagę choćby sprawę przysposobienia wojskowego. Inne państwa zajęły się wyszkoleniem wojskowem obywateli w sposób energiczny i roztropny. Szerzą więc znajomość sztuki wojennej, poczucie karności, ducha poswięcenia dla sprawy państwowej. U nas, organizacje przysposobienia wojskowego, oczywiście zamieniły się na partyjne bojówki. Związek Strzelecki już oddawna był pod ścisłą kuratelą socjalistów. P.P.S. wydało nawet szczegółowy okólnik, nakazujący swym członkom opanowanie Strzelca. Udział w rozruchach majowych wykazał, że Strzelec gotów jest do wojny, ale domowej. Obok pepesowców zaopiekowali się i rozszerzają Strzelca brylowcy, widząc w nim kadry „armji rewolucyjnej“. Władze naczelne Strzelca tworzą nową partję „Związek Naprawy Rzeczpospolitej“, a nie widzą, co się dzieje w ich organizacji. Życie poczyna ich uczyć rozumu, potrochu uświadamiają sobie, że nie można bezkarnie gromadzić dużego skupienia młodych ludzi, uzbrajać kilkunastoletnich smarkaczów w karabiny, które zabierają ze sobą do domów, i wreszcie ułatwiać tworzenie bojówek różnym partyjnikom. P. major Kierzkowski, Komendant Główny „Strzelca“ oparzył sobie paluszki na własnym „Strzelcu“ w Krasnymstawie. W niedzielę dn. 11 lipca wybrał się tam z wiecem Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Aliści nie spodobało się to posłowi Wronie z klubu Bryla i postanowił wiec rozbić. Jako prezes Zarządu Powiatowego Strzelca, zwołał miejscowe oddziały, stworzył z nich bojówkę i rozpędził wiec wraz z delegatami p. Kierzkowskiego na cztery wiatry. Czy potrzeba lepszej nauki? Kto sieje wiatr, zbiera burze, kto daje bezmyślnie broń w ręce przygodnym amatorom strzelania, ujrzy ją kiedyś zwróconą we własne piersi i będzie musiał odbierać przy pomocy wojska!

Uwaga!

Monarchiści z województwa Łódzkiego, zawiadamiamy, że Sekretarjat M.O.W. w Piotrkowie Trybunalskim został przeniesiony i mieści się obecnie przy ul. Kaliskiej Nr. 48.

Sprawy organizacyjne.

Wielki Kongres Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Odbyty w dniu 11 lipca w Warszawie Zjazd delegatów Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej wykazał, że organizacja nasza rozwija się bardzo pomyślnie.

Uchwalony na Zjeździe program pozwala nam rozwinąć szerszą propagandę i śmiało stanąć do walki ze zmurszałemi hasłami partyj republikańskich.

Siły naszej Organizacji są wielkie: dziesiątki tysięcy dobrych Polaków stoją już karnie w naszych szeregach. Ale liczne tysiące są jeszcze poza nimi. Tych właśnie teraz chcemy zorganizować.

Ufni w nasze zwycięstwo, zwołujemy na dzień 8 września do Częstochowy Kongres wszystkich monarchistów w Polsce.

W dniu święta Królowej Korony Polskiej dnia 8 września niech zjadą się w Częstochowie wszyscy ci, którym drogą jest Wiara i Ojczyzna, którzy chcą, by Polska wyzwolona z jarzma partyjnego, odzyskała potęgę i chwałę wielkich Piastów i Jagiellonów.

Dzień 8 września niech będzie dla wszystkich tkwiących jeszcze w obłędzie partyjnictwa, widomym dowodem, że lud polski, chłop i robotnik chcą ładu, porządku i sprawiedliwości, że lud polski chce Króla.

A więc wszyscy do Częstochowy! Ósmego września w dniu święta Matki Bożej z hasłem: Niech żyje Król!

Zarząd Główny M. O. W.

Zebranie M. O. W. w Zawiszynie.

Dnia 17 b. m. odbyło się zebranie M. O. W. we wsi Zawiszyn, pod przewodnictwem p. Jana Komudy, sołtysa. Przemawiał p. Stanisław Lew, który w pięknym referacie wskazał na konieczność wprowadzenia w Polsce Monarchji.

Zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 17 lipca 1926 r. mieszkańcy wsi Zawiszyn, po wysłuchaniu przemówienia delegata Monarchist. Organizacji Włościańskiej, uchwalają:

1) potępić bratobójcze walki na ulicach Warszawy, w których przelała się krew dzieci ludu polskiego.

2) potępić kłótnie i waśnie partyjne, które prowadzą kraj do ruiny i upadku.

3) protestują przeciw demagogji i rządom partyjnym.

4) domagają się rychłego rozwiązania Sejmu i odwołania się do narodu, aby się wypowiedział czy chce rządów republiki i partyj sejmowych, czy też, aby były silne rządy Królewskie.

5) wyrażają gorące podziękowanie pp. posłowi Ćwiakowskiemu i panu Gruchale, za trudy i pracę nad ratowaniem kraju od zguby i szerzenie propagandy monarchistycznej.

6) postanawiają założyć koło Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej i pracować na rozszerzeniem się idei monarchicznej.

7) wznoszą okrzyk: niech żyje Król!

Z Zarządu Głównego M. O. W.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego M. O. W., odbytem pod przewodnictwem posła d-ra Ćwiakowskiego, postanowiono powołać do życia Wydział Polityczny M. O. W. w składzie następującym: Al. ks. Lubecki (przewodniczący), poseł dr. Ćwiakowski i St. Gruchała.

Od Zarządu Okręgu Częstochowskiego T-wa Gimnastycznego „Sokół“ otrzymaliśmy list następujący:

„Niniejszym mamy zaszczyt złożyć W. Panom serdeczne podziękowanie za przesłane nam życzenia z okazji Zlotu Sokolstwa naszego Okręgu w dniu 29 czerwca r. b.

Czołem!

Kanczewski (sekretarz) Rylski (prezes).

Zjednoczenie Monarch. Polskich.

Parę dni temu, ukazała się w prasie wiadomość, że władze odmówiły legalizacji statutu Zjednoczenia Mon. Polskich, podpisanego przez pp. Dąbrowskiego, Obiezierskiego i Dzierzgowskiego.

Spieszymy zaznaczyć, że Monarchistyczna Organizacja Włościańska, działająca legalnie na zasadzie ustawy o stronnictwach politycznych, nie ma nic wspólnego ze stowarzyszeniem pod nazwą Zjednoczenie Monarch. Polskich, z którem łączy nas jedynie wspólnota idei.

Atak na generała Raszewskiego.

Poznański „Przegląd Poranny“ wydrukował oświadczenie niejakiego p. A. Filipczyka b. funkcjonarjusza miejscowego Koła Zjednoczenia monarchistów polskich. W oświadczeniu tem czytamy co następuje: „Niniejszem oświadczam, i że na jesieni roku 1923, w miesiącu październiku lub listopadzie, będąc członkiem poznańskiego Koła monarchistów i jego sekretarzem, otrzymałem od prezesa Koła monarchistów gen. Raszewskiego i p. Józefa Robakowskiego polecenie urządzenia napadu na artystę Teatru Wielkiego p. G. G. W tym celu gen. Raszewski wręczył mi gumowe pałki, któremi p. G. miał zostać obity i polecił wypłacić mi z kasy Koła monarchistów odpowiednią kwotę na pokrycie kosztów napadu. Podpisany A. Filipczyk“. Ze swej strony Zjednoczenie monarchistów zamieszcza w tym samym numerze sprostowanie, w którem zaprzecza jakoby polecało urządzać napad na artystę. Artystą, o którego chodzi, jest p. Gabrjel Gorski, reżyser opery.

Z SEJMU i RZĄDU.

Sejm o zmianie Konstytucji.

W piątek, dnia 16 lipca rozpoczęły się obrady pełnej Izby nad projektem zmiany Konstytucji. Po przemówieniu referenta p. Chacińskiego zabierali głos przedstawiciele różnych partyj.

Profesor Konopczyński w imieniu Związku Ludowo-Narodowego poparł większość projektowanych zmian.

P. Niedziałkowski z P. P. S. zapomniał, jak to jego partja ogłaszała strajk generalny w czasie zamachu majowego i posyłała bojówki na Belweder i bardzo gorąco bronił teraz sejmowładztwa. Ustrój parlamentarny—powiedział p. Niedziałkowski — uważają pepesowcy za najlepszą drogę, prowadzącą do zwycięstwa socjalizmu. Miał tu dużo racji, dodać tylko należy, że prowadzi także do zwycięstwa bolszewizmu.

Dziś chłopi powinni spostrzec się, kędy ich wiodą zwolennicy sejmowładztwa i republiki.

P. Dębski z Piasta też bronił sejmowładztwa i rządów partyj, trudno pogodzić się piastusiom z myślą, że silna Władza Głowy Państwa ukrócić może geszefta sejmowe.

Ale najgoręcej w obronie Sejmu wystąpili przedstawiciele żydów, ukraińców i komunistów. Ci przynajmniej rozumieją, gdzie jest źródło choroby Polski i chcą je utrzymać jaknajdłużej. Powstaje tylko pytanie, jak długo różni ósemkarze i piastowcy pójdą jeszcze na pasku Sanojców, Ballinów, Schipperów i Prystupów? I czy wreszcie społeczeństwo nie zażąda ścisłego rachunku z powierzonego im włodarstwa?!

Od Sasa do lasa...

Poseł Łaszkiewicz były członek klubu Wyzwolenia, po paromiesięcznym namyśle wstąpił do Klubu Pracy. Ostatniemi czasy odpoczywał jako „dziki“.

Z KRAJU.

Republika niszczy oświatę.

W kołach warszawskich rozeszła się straszna wiadomość, że Uniwersytet warszawski zostanie zamknięty z powodu braku funduszów.

A więc do tego dochodzi, że skarb polski, który znajduje jeszcze grube pieniądze na rozmaite niepotrzebności, nie może znaleźć kilkuset tysięcy złotych na utrzymanie Uniwersytetu.

Tak więc republikanie chcą pozbawić ubogą młodzież, synów chłopskich i robotniczych niezbędnej wiedzy.

Do czego dochodzi, do czego dojdzie jeszcze w naszem Państwie? Niechże rząd p. Marszałka Piłsudskiego wglądnie w tę sprawę i rozwieje wątpliwości.

Uniwersytet musi być utrzymany!

Nowa wesz na kołnierzu Marszałka.

Kiedyś ponoć pan marszałek miał powiedzieć swoim zaufanym, że mu wszy kołnierz oblazły. Chodziło tu o panów posłów, oraz o te poczciwe gazetki, co niedźwiedzią łapą służyły mu choć wiernie, ale bardzo głupio. A że imię marszałka jest dziś tak popularne, więc można i na tem parę groszy zarobić. Wystarczy napisać, że się jest głosem prawdy, by dowolnie prawdę taić przed czytelnikiem, bo czasem znajdzie się ten głupi, co uwierzy.

„Głos Prawdy“ noworodek gazeciarski z Warszawy starannie ukrywa przed swymi czytelnikami istnienie monarchistów w Polsce, nawet wówczas, gdy monarchiści występują w Sejmie. Widocznie ma on złego sprawozdawcę sejmowego, co więcej siedzi

w bufecie, niż na sali, albo może umyślnie utaił oświadczenie monarchistów podczas obrad konstytucyjnych. I w jednym i w drugim wypadku należy się nagana redaktorowi noworodka, bo cóż będzie jeśli z całego „Głosu Prawdy“ prawdą będzie tylko adres redakcji, data pisma i ceny ogłoszeń K. P.

Znowu 6000 bezrobotnych.

Zarząd fabryki włókienniczej w Żyrardowie, wymówił pracę z dn. 2 sierpnia r. b. 6000 robotnikom. Jako powód wymieniają nieporozumienie między zarządem fabryki a robotnikami, którzy nie chcą zgodzić się na obsługiwanie większej ilości wrzecion niż dotychczas. A za to wszystko zapłaci skarb państwa, bo przecież bezrobotni muszą z czegoś żyć.

W Polsce się nie klei...

Miljarder amerykański Henri Ford prowadził rokowania w sprawie założenia w Polsce fabryki samochodów. Jak donoszą gazety, usiłowania Forda spełzły na niczem i kierownictwo przedsiębiorstwa Forda powróciło do dawnej myśli założenia tej fabryki w Gdańsku.

Byłoby niezmiernie ciekawą rzeczą zbadać przyczyny, które nie dopuściły do budowy tak ważnej placówki przemysłu polskiego.

Żniwiarze w polu. Szczęść Boże w znojnej pracy!

W całym kraju rozpoczęto żniwa. Z dokonanych obliczeń cyfrowych przez Główny Urząd Statystyczny, jeszcze nie zestawionych wynika, że urodzaj zbóż jarych będzie w roku bieżącym większy niż w roku ubiegłym. Ze zbóż ozimych zbiór pszenicy spodziewany jest nie o wiele niższy od przeszłorocznego, zbiór zaś żyta przedstawia się niepomyślniej, niż w roku ubiegłym. Co do okopowizn i ziemniaków danych jeszcze niema i bardzo wiele zależy od tego, jak ustali się dalej pogoda. Obecny jej stan rokuje pomyślne nadzieje, gdyż wobec ciepła i pogody wzrost tych płodów rolniczych postępuje intensywnie.

Kurs dolara.

Za dolara płacono zł. 9 gr. 14.

Z ZAGRANICY.

Krwawa zemsta za śmierć atamana Petlury.

Jak już donosiliśmy swojego czasu żyd Szwarcbart zamordował w Paryżu atamana Petlurę, byłego dowódcę wojsk ukraińskich, które walczyły z nami wspólnie przeciw bolszewikom.

Zastrzelenie Petlury ma swoje krwawe następstwa. W tych dniach właśnie wykonano w Paryżu krwawy zamach na życie zaciętego przeciwnika Petlury, niejakiego Steina, żyda rosyjskiego, z zawodu krawca.

W chwili gdy Stein, szedł ulicą w towarzystwie swego 13-letniego syna zbliżyli się do niego dwaj mężczyźni znani mu zaledwie z widzenia z pewnych kół politycznych i wśród wyzwisk czynili mu zarzut, że chce zeznawać jako świadek w procesie zabójcy Petlury Szwarzbarta na korzyść zbrodniarza.

Po krótkiej rozmowie jeden z owych mężczyzn dał do Steina trzy strzały. Napastnicy, w przekonaniu, że zabili Steina, uciekli. Stein odwieziony do szpitala żyje i oświadczył, że niejednokrotnie już grożono mu śmiercią ze strony jego przeciwników politycznych. Niedawno otrzymał on list anonimowy, że jeżeli nie zrezygnuje ze złożenia zeznań w sądzie to będzie zabity.

Kwiatki sejmowładztwa.

Trzy miesiące mija, jak rząd estoński podał się do dymisji. Od tego czasu do dziś dnia trwają ciągłe układy sejmowe między partjami, kto ma zostać premjerem i nie mogą się pogodzić.

Sejm się kłóci, a Estonja na psy schodzi.

Oto sejmowładztwo!

Mają ich dość...

W Paryżu przyszło wczoraj do wrogich manifestacyj przeciwko cudzoziemcom. Na Mont Martre zaatakowany został autobus, w którym znajdowali się cudzoziemcy. Zostali oni po części czynnie znieważeni. Policja musiała wkroczyć. W dzielnicy Montparnase, cudzoziemcy, którzy siedzieli na tarasie pewnej kawiarni zostali również przez publiczność znieważeni.

Wrogi stosunek Francji do cudzoziemców tłomaczyć należy silną propagandą komunistyczną, która idzie z zagranicy, oraz spekulacją Ameryki, na zniżkę pieniądza francuskiego.

Święto republiki w Paryżu.

Dnia 14 b. m. odbyły się w Paryżu uroczystości z powodu rocznicy republiki francuskiej. Były parady wojskowe, zabawy ludowe, zrobiono nawet pochód niezbyt udały. Wszystko byłoby pięknie, tylko jeden kłopot. Gazety francuskie doniosły o nowej podwyżce ceny chleba, o nowych podatkach i nowym spadku franka. Nic więcej, ale to wystarczyło najzupełniej, aby popsuć humor i ochotę do radowania się z powodu święta republiki.

Znawcy stosunków we Francji mówią, że jest to jedno z ostatnich, a może i ostatnie już święto republiki, bo za rok przyjdzie do rewolucji i dyktatury albo króla.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Antoni Misiołek. Sprawę poruszyliśmy i otrzymaliśmy zapewnienie pomyślnego załatwienia.

Paweł Ow-czarski. Statut wysyłamy, za ofiarę dziękujemy.

Dr. E. S. Toruń. Program i deklarację wysyłamy, za artykuł dziękujemy szkoda że nie podpisany, prosimy o dalsze.

Kuczyński, woj. Nowogrodzkie. Proszę zaczynać przesyłamy Szczęść Boże.

Wydawca: Poseł Dr. Aleksy Cwiakowski. Redaktor: Kazimierz Proszyński.

Druk. „UDZIAŁOWA“ w Częstochowie.